

# Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/polityka/wywiady/38800,Mamy-obowiazek-wyjasnic-niemieckie-zbrodnie-z-KL-Auschwitz.html>  
20.04.2024, 15:09

## **Mamy obowiązek wyjaśnić niemieckie zbrodnie z KL Auschwitz**

**mówi prokurator Łukasz Gramza z krakowskiego IPN, prowadzący śledztwo dotyczące niemieckiego obozu KL Auschwitz**

**- Dlaczego po tylu latach od zakończenia II wojny warto prowadzić śledztwo dotyczące zbrodni popełnionych w niemieckim obozie KL Auschwitz? Co da się jeszcze wyjaśnić?**

- Zaczę od tego, dlaczego trzeba to śledztwo prowadzić. Dla prokuratora istnieje w tym przypadku konieczność procesowa. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu działa w oparciu o kodeks postępowania karnego i Ustawę o Instytucie Pamięci Narodowej. Zbrodnie popełnione w niemieckim obozie Auschwitz to zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości, które się nie przedawniają. A Komisja ma obowiązek prowadzenia postępowania, jeśli jakieś okoliczności takich zbrodni nie zostały jeszcze wyjaśnione. Tymczasem kiedy sprawdzaliśmy w archiwach materiały, jakie pozostały po Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, okazało się, że wiele postępowań nie zostało zakończonych, lecz jedynie zawieszonych, m.in. w latach 60.

**- Dlaczego tak się stało?**

- Część z tych powodów miała charakter polityczny. Trudno było mówić o zaufaniu i współpracy państw podzielonej żelazną kurtyną Europy nawet w dziedzinie ścigania takich zbrodni. Były m.in. trudności w dotarciu prokuratorów do wielu źródeł i archiwów na terenie Europy Zachodniej, w tym w Niemczech. Teraz te możliwości wyglądają zupełnie inaczej, zatem trzeba dokończyć te sprawy. To nie jest nasz wybór, lecz obowiązek.



Prokurator Łukasz Gramza

### **- A dlaczego warto takie postępowanie prowadzić?**

- Przede wszystkim z tego powodu, że możemy jeszcze ustalić przebieg wielu tragicznych wydarzeń, dotrzeć do nieznanymi informacji. Udało się np. przesłuchać ok. 150 byłych więźniów KL Auschwitz, którzy wcześniej nie składali zeznań. Te osoby przekazały dużo istotnych informacji, dotyczących m.in. sprawców zbrodni, osób służących w załodze obozu. Przez lata gdzieś w „publicznym obiegu” pojawiały się różne listy członków załogi KL Auschwitz, ale nie były to dane kompletne. Dopiero sporządzona przez IPN przy współpracy z prof. Aleksandrem Lasikiem baza załogi KL Auschwitz, którą opublikowaliśmy 30 stycznia, jest najpełniejszym i wiarygodnym zbiorem takich danych. Mając taką bazę, łatwiej jest rozmawiać z instytucjami za granicą, by otrzymać potrzebne nam w czasie śledztwa dokumenty i materiały.

### **- Te 8502 nazwiska, które pojawiły się na stronie IPN, to jednak nie wszyscy ludzie służący w niemieckim obozie Auschwitz.**

- Niemniej jednak to już lista bardzo zbliżona do pełnego „spisu” załogi KL Auschwitz. Prof. Lasik, prowadzący badania naukowe na ten temat przez lata, nie zajmował się natomiast kobiecą załogą obozu ani osobami, które nie były funkcyjnymi esesmanami. Samodzielnie zatem ustalamy m.in. to, ilu więźniów obozu pełniło funkcję kapo.

### **- To znowu praca na lata?**

- Mam nadzieję, że już nie na długie. Może jeszcze na jakieś półtora roku.

### **- Prof. Lasik uważa, że międzynarodowy wymiar sprawiedliwości zawiódł, jeśli chodzi o rozliczanie niemieckich zbrodni, popełnionych m.in. w KL Auschwitz. Zgadza się Pan z tą opinią?**

- Generalnie – niestety, tak. Mimo kilku głośnych przed laty procesów nazistowskich zbrodniarzy.

### **- A jak wypada na tym tle polski wymiar sprawiedliwości?**

- Mniej więcej do końca lat 40. trwało intensywne ściganie hitlerowskich zbrodni. Z analizy akt, jaką przeprowadziłem, wynika, że winni tych zbrodni byli wydawani Polsce z zachodnich stref okupacyjnych. Zapadały też wyroki. Jeśli brak było dowodów popełnienia konkretnych czynów, można było sądzić niektóre z tych osób za samą przynależność do zbrodniczych organizacji, takich jak SS.

Po roku 1949 to się jednak załamało. Mieliśmy żelazną kurtynę, zimną wojnę, w latach 50. na Zachodzie narastał opór, by wydawać obywateli Niemiec komunistycznej Polsce. I po stronie polskiej już od roku 1948 osłabł zapał, aby takich zbrodniarzy ścigać. Zamiast tego władze PRL skupiły się na zwalczaniu „wrogów ustroju”. Powołany specjalnie Naczelny Trybunał Narodowy, choć nie został zlikwidowany, de facto przestał działać.

W dodatku amnestia z roku 1956 przekreśliła możliwość ścigania sprawców, którym nie

można było udowodnić popełnienia konkretnych zbrodni, a więc osób „tylko” należących do SS. Taki stan trwał aż do połowy lat 60. Wtedy m.in. w Niemczech „obudziła się” opinia publiczna i zaczęła bić na alarm, wskazując, że już wkrótce zaczną upływać terminy przedawnienia nazistowskich zbrodni. A te traktowano tam jak zwykłe zabójstwa. To wtedy zainicjowano tzw. procesy frankfurckie, a w Polsce także na nowo intensywnie prowadzono śledztwa dotyczące zbrodni popełnianych w niemieckich obozach.

#### **- Wówczas było już jednak późno.**

– Bardzo późno, nawet jeśli przeprowadzono wtedy przesłuchania ponad dwóch tysięcy osób. W dodatku pod koniec lat 60. ów zapał wymiaru sprawiedliwości znowu osłabł i w latach 70. już nie wrócił. Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich nie miała też przez lata takich uprawnień prokuratorskich, jakie mamy dziś. Mogła raczej zbierać dokumentację i upamiętniać zbrodnie, niż oskarżać. Co gorsza, w kodeksie karnym z roku 1969 pominięto istniejące wcześniej w polskich przepisach zbrodnie wojenne, zbrodnie przeciwko pokojowi czy zbrodnie przeciwko ludzkości. Na nich miała się skupić osobna ustawa. Tyle że ta nigdy nie została wydana.

#### **- Brzmi niewiarygodnie...**

– A jednak tak było. Dopiero w roku 1997 nowa polska konstytucja „deklaruje”, że nie przedawniają się zbrodnie przeciwko ludzkości i zbrodnie wojenne, a nasz nowy kodeks karny wymienia katalog zbrodni, które nie ulegają przedawnieniu. Nie ma jednak powrotu do lat 40., czyli ścigania kogoś za samą przynależność do zbrodniczych organizacji.

Dodajmy, że spora część dokumentacji została przez Niemców zniszczona już w czasie wojny, część – wywieziona przez organa sowieckie, które odmawiają do niej dostępu i mamy obraz tego, dlaczego tylu postępowań nie udało się prokuratorom zakończyć.

#### **- Niedawno poinformował Pan, że śledztwo w sprawie zbrodni Josefa Mengele zostało włączone do głównego śledztwa dotyczącego eksperymentów medycznych w KL Auschwitz. Mengele nigdy nie stanął przed sądem. Zmarł w Brazylii. Dlaczego nie walczone o jego ekstradycję?**

– Prokuratorzy nie wierzyli w skuteczność takich starań. List gończy za Mengele został nawet wydany, myślę jednak, że przeważało przekonanie, że skoro w Paragwaju, gdzie najpierw się ukrywał, a potem w Brazylii sprawowały władze prawicowe dyktatury, to szanse na wydanie Mengele Polsce czy innemu krajowi są żadne. Dziś możemy już tylko wyjaśniać i dokumentować m.in. pseudomedyczne eksperymenty na więźniach, za jakie był odpowiedzialny. Te procedury dokładnie ocenią biegli. Przynajmniej tyle trzeba zrobić. Ponadto jednym z najważniejszych celów śledztwa oświadczeniowego, jakie prowadzę, jest wskazanie, w których miejscach dawnych obozów znajdują się prochy ofiar.

#### **- Prof. Lasik szacuje, że żyje jeszcze ok. 100 esesmanów z załogi KL Auschwitz. Sądzi Pan, że uda się kogokolwiek postawić przed sądem?**

- Taka liczba jest trudna do ustalenia. Być może żyje 100, a być może – ok. 80. Nie wykluczam jednak, że takie oskarżenia są możliwe. W końcu w ostatnich latach głośne były procesy wiekowych strażników niemieckich obozów koncentracyjnych i nawet wyroki, jakie orzeczono.

Rozmawiała Ewa Łosińska (IPN)